

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 100 Mk. półrocznie 50 Mk. kwartalnie 25 Mk. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazyli i Kanadzie rocznie 2 dol. Prenumeratę płaci się z góry Numer pojedynczy 2 Mk Nieopieczętowane reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Reklamsów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr: Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 1'50 Mk. Nadesłane: za wiersz 5 Mk. Przy kilkorazowym ogłoszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

ZWYCIĘSTWO.

Zwyciężyliśmy!

I to zwyciężyliśmy tak szybko, tak dzielnie, jakżeśmy się nawet nie spodziewali. Wierzyliśmy, że z pomocą Bożą pokonamy wroga, aleśmy sądzili, że potrzeba będzie długich walk, zanim go odeprzemy. Pamiętamy przecie jak to było z Niemcami we Francji. Wypędzano ich wprawdzie ciągle, ale szło to z wielkim trudem, po mału. Całych lat było potrzeba, aby nareszcie odrzucić ich ku granicom. Nie mogli rady dać sami Francuzi z Anglikami (o Belgijczykach nie wspominamy, bo ich było niewiele), trzeba było, żeby aż Ameryka przysłała na pomoc. A choć przybyli Amerykanie i choć wojska trzech wielkich państw były znacznie liczniejsze, niż wojska niemieckie, to i tak o każdą prawie wieś, o każdy las, o każdy strumyk, mostek, czasem o młyn jeden, walka całe tygodnie trwała.

Oczywiście na ziemiach naszych nie ścierały się takie jak tam milionowe wojska (po obu stronach było do 4 milionów) i wojna w inny sposób prowadzoną być musiała, ale w każdym razie byliśmy przygotowani, że chcąc wypędzić zupełnie bolszewików z naszego kraju, będziemy na to potrzebowali kilku miesięcy. Jużemy byli po części przygotowani na to, że trzeba nam może będzie opuścić Warszawę (urzędy już zaczęto nawet ewakuować) i dopiero utworzywszy większe wojsko rozprawić się ostatecznie z dzikimi barbarzyńcami. W Wielkopolsce zaczęto już tworzyć osobną armję, a u nas w Galicji przygotowywano pobór dziesięciu roczników od 30 do 40 roku życia.

Było rzeczywiście (możemy to sobie dziś otwarcie

powiedzieć) wielkie niebezościeństwo. Bolszewicy stali już o kilkanaście kilometrów od Warszawy, a szli ku niej z trzech stron w sile co najmniej jakich 350—400 tysięcy. Czwarta ich armja podstąpiła pod Lwów, którego obrona też była ciężką, bo część wojsk naszych z pod Lwowa musiano posłać na obronę Warszawy. Piąta wreszcie armja bolszewicka górą Królestwa zaszła aż na ziemie polskie pod Prusakiem będące (plebiscytowe) i chciała się posunąć aż na Toruń, aby nam odciąć komunikację z Gdańskiem, przez którą posyłała nam Francja amunicję. To też Niemcy zacierali ręce z radości, gdyż pokonanie Polski dałoby im nadzieję odzyskania ziem naszych przyznanych nam przez traktat wersalski, zawarty między Niemcami a koalicją (Ententą).

Byliśmy więc prawie ze wszystkich stron otoczeni, boć od południa graniczymy z Czechami, którzy się ogłosili neutralnymi i sprzyjając bolszewikom nie przepuszczali do nas broni, ani amunicji.

Ile było wojsk bolszewickich razem, trudno wiedzieć, bo to się dopiero po jakimś czasie pokaże, ale zawsze przypuszczać można, że było ich co najmniej pół miliona, nie licząc tych, co stały za nami w zapasie (w rezerwie). I my liczebnie mieliśmy tyleż wojska, tylko nie całe mogło wystąpić na linję bojową, bo część jego dopiero się ćwiczyła, uczyła sztuki wojennej, część musiała pozostać w Wielkopolsce, na Pomorzu, część wreszcie stanowiła załogi miast większych. Na linję bojową mogliśmy wyprowadzić co najwyżej jakie 250—300 tysięcy, a zatem liczebnie byliśmy bodaj czy nie o połowę słabsi od bolszewików.

Obwieszczenie ministerstwa Skarbu.

Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że na podstawie ustawy, uchwalonej przez Sejm dnia 16 lipca 1927 r., upoważnionem zostało do przeprowadzenia wewnętrznej pożyczki przymusowej w wysokości 15 miliardów marek. Pożyczka ta będzie rentą trzyprocentową, pozbawioną prawa lombardu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Do obowiązków jej pokrycia pociągnięte zostaną zarówno osoby fizyczne, jak i prawne. Obowiązek pokrycia pożyczki zaczyna się przy majątku, którego wartość dzisiejsza wynosi więcej niż 100.000 marek i przy dochodzie rocznym z pracy zarobkowej wyższej niż 36.000 marek.

Pożyczka od wartości majątku rozłożona zostanie według załączonej taryfy A, pożyczka od dochodu według załączonej taryfy B. Jeżeli ktoś równocześnie posiada majątek i trudni się pracą zarobkową, przynoszącą mu dochód niezależnie od tegoż majątku, będzie odpowiedzialny pociągnięty do pożyczki według obydwu taryf.

Ministerstwo skarbu już obecnie ogłasza wysokość obciążenia pożyczką przymusową, by wszyscy mieszkańcy Państwa mogli się wcześniej przygotować do spełnienia tego obowiązku państwowego i stosownie do tego ułożyć swoją działalność gospodarczą. Przypomina się przy tej sposobności, że wykazanie się posiadaniem pożyczki długoterminowej, której subskrybentą zostanie zamknięta dnia 1 września b. r. uwalnia w części lub w całości od wzięcia pożyczki przymusowej.

TARYFA A.

Obciążenia pożyczki przymusowej na podstawie wartości majątku.

Stopień	od wartości majątku		Kwota pożyczki przymusowej Mk. pol.	
1	ponad	100.000	do 110.000	2.000
2	"	110.000	" 120.000	2.200
3	"	120.000	" 130.000	2.400
4	"	130.000	" 140.000	2.600
5	"	140.000	" 160.000	3.200
6	"	160.000	" 180.000	3.700
7	"	180.000	" 200.000	4.400
8	"	200.000	" 240.000	5.500
9	"	240.000	" 280.000	6.700
10	"	280.000	" 320.000	8.000
11	"	320.000	" 360.000	9.300
12	"	360.000	" 400.000	10.800
13	"	400.000	" 450.000	12.000
14	"	450.000	" 500.000	14.500
15	"	500.000	" 550.000	16.500
16	"	550.000	" 600.000	18.000
17	"	600.000	" 650.000	20.500
18	"	650.000	" 700.000	23.100
19	"	700.000	" 750.000	25.500
20	"	750.000	" 800.000	28.000
21	"	800.000	" 850.000	30.600
22	"	850.000	" 900.000	33.300
23	"	900.000	" 950.000	36.100
24	"	950.000	" 1.000.000	39.000
25	"	1.000.000	" 1.100.000	44.000
26	"	1.100.000	" 1.200.000	52.800
27	"	1.200.000	" 1.300.000	62.400
28	"	1.300.000	" 1.400.000	72.800
29	"	1.400.000	" 1.500.000	84.000
30	"	1.500.000	" 1.600.000	96.000
31	"	1.600.000	" 1.700.000	108.800
32	"	1.700.000	" 1.800.000	122.400
33	"	1.800.000	" 1.900.000	136.800
34	"	1.900.000	" 2.000.000	152.000
35	"	2.000.000	" 2.100.000	168.000
36	"	2.100.000	" 2.200.000	184.800
37	"	2.200.000	" 2.300.000	202.400
38	"	2.300.000	" 2.400.000	220.800
39	"	2.400.000	" 2.500.000	240.000
40	"	2.500.000	" 2.600.000	260.000
41	"	2.600.000	" 2.700.000	280.800
42	"	2.700.000	" 2.800.000	302.400
43	"	2.800.000	" 2.900.000	324.800
44	"	2.900.000	" 3.000.000	348.000
45	"	3.000.000	" 3.100.000	372.000
46	"	3.100.000	" 3.200.000	396.800
47	"	3.200.000	" 3.300.000	422.400
48	"	3.300.000	" 3.400.000	448.800
49	"	3.400.000	" 3.500.000	476.000
50	"	3.500.000	" 3.600.000	504.000

Sto ileń od wartości majątku

51	"	3.600.000	"	3.700.000	532.800
52	"	3.700.000	"	3.800.000	562.400
53	"	3.800.000	"	3.900.000	592.000
54	"	3.900.000	"	4.000.000	624.000
55	"	4.000.000	"	4.100.000	656.000
56	"	4.100.000	"	4.200.000	688.000
57	"	4.200.000	"	4.300.000	722.400
58	"	4.300.000	"	4.400.000	756.000
59	"	4.400.000	"	4.500.000	792.000
60	"	4.500.000	"	4.600.000	828.000
61	"	4.600.000	"	4.700.000	864.000
62	"	4.700.000	"	4.800.000	902.400
63	"	4.800.000	"	4.900.000	94.000
64	"	4.900.000	"	5.000.000	98.000
65	"	5.000.000	"	20% wartości majątku.	

TARYFA B.

Obciążenia pożyczki przymusowej na podstawie dochodu rocznego.

Stopień	od dochodu rocznego		Kwota pożyczki przymusowej Mk. pol.	
	nad	36.000 mk.	do 40.000	1.000 mk.
1	"	40.000	" 50.000	1.500
2	"	50.000	" 60.000	2.100
3	"	60.000	" 70.000	2.800
3	"	70.000	" 80.000	3.600
4	"	80.000	" 90.000	4.500
5	"	90.000	" 100.000	5.500
6	"	100.000	" 120.000	7.200
7	"	120.000	" 140.000	9.800
8	"	140.000	" 160.000	12.800
9	"	160.000	" 180.000	16.200
10	"	180.000	" 200.000	20.000
11	"	200.000	" 220.000	24.200
12	"	220.000	" 240.000	28.800
13	"	240.000	" 260.000	33.800
14	"	260.000	" 280.000	39.200
15	"	280.000	" 300.000	45.000
16	"	300.000	" 340.000	54.400
17	"	340.000	" 380.000	64.600
18	"	380.000	" 420.000	75.600
19	"	420.000	" 460.000	87.400
20	"	460.000	" 500.000	100.000
21	"	500.000	" 550.000	115.500
22	"	550.000	" 600.000	132.000
23	"	600.000	" 650.000	152.700
24	"	650.000	" 700.000	175.000
25	"	700.000	" 750.000	198.700
26	"	750.000	" 800.000	224.000
27	"	800.000	" 850.000	250.700
28	"	850.000	" 900.000	279.000
29	"	900.000	" 950.000	308.700
30	"	950.000	" 1.000.000	340.000
31	"	1.000.000	" i wyżej	35% dochodu rocznego

Słabość taką można wyrównać lepszą organizacją większym zapalem wojska. Ale i tu była obawa. Wojsko nasze przez półtora miesiąca było w odwrocie, wszędzie musiało ustępować przed przewagą bolszewików, a taki odwrót demoralizuje. Żołnierz wciąż cofając się, nie tylko, że się męczy, ale traci wiarę w zwycięstwo. Zdaje mu się, że już się nie zdoła oprzeć, powątpiewa o zdolności swoich wodzów, zniechęca się do walki, chciałby ją już raz skończyć i rozejść się do domu. Po co, mówi, bić się, kiedy wygrać nie można — po co ginąć marnie, jeżeli niema nadziei obronienia ojczyzny. A słysząc o tem, że ma być zawieszenie broni i zawarcie pokoju, oczekuje niecierpliwie końca walki lub rozprasza się. Nawet tak świetnie zorganizowane wojska jak niemieckie, kiedy widziały przy końcu wojny w r. 1918, że się wciąż cofają, że klęska jest nieuchronna, zaczęły lekceważyć rozkazy dowódców, szemrać, rzucać broń i rozchodzić się...

Otóż obawialiśmy się czy coś podobnego u nas się nie stanie. Był nawet smutny wypadek, że w pierwszym dniu walki pod samą Warszawą jeden pułk stchórzył i zaczął uciekać w popłochu. Ale to był jedyny wyjątek. Reszta żołnierza stanęła mężnie do boju i z najwyższą odwagą uderzyła na wroga. A wróg ten myślał, że mu już nic nie stawi oporu, już nazywał dzień, w którym miał wkroczyć do Warszawy, już dowódcy bolszewicy oznajmili swym hordom, że będą mogły przez dwa dni populać po Warszawie, to znaczy kraść, rabować, mordować, palić, niszczyć do woli. Ba! w samej Warszawie komuniści, składający się przeważnie z żydów, już przygotowywali obalenie rządu i ujęcie władzy w swe ręce — wykupili wszystkie czerwone materje, aby ustroić się w czerwone kokardy i wywiesić czerwone chorągwie...

Zawiódł się wróg, zawiedli się i jego przyjaciele. Zmęczony, znużony żołnierz polski znalazł w sobie nowe siły, kiedy zrozumiał, że w jego rękach leży obrona stolicy. Do podniesienia jego ducha przyczyniło się to, że widział, że cała Polska spieszy mu na pomoc, że ze wszystkich stron przybywają do jego szeregów ochotnicy. Tym ochotnikom bodaj czy nie najwięcej zawdzięczamy. Kto idzie walczyć z własnej woli w chwili niebezpieczeństwa, kto rzuca dom swój i rodzinę, często żonę i dzieci, aby życie swoje nieść za kraj w ofierze, ten jest ożywiony tak wielkim duchem, tak wielkim zapalem, że ten duch i zapal wszystkim się udziela. Więc też ci ochotnicy niejednego z tych, co był już zniechęcony, co nie wierzył w wygraną, umieli rozgrzać, zapalić, porwać za sobą.

Co znaczy dobry przykład, co znaczy poświęcenie i zapal, widzimy z tego, co się stało w bitwie pod Radzyminem pod samą prawie Warszawą. Silny atak bolszewików zachwiał jednym oddziałem obrońców i za-

częli się cofać. Wtedy ks. kapelan Ignacy Skorupka porywa za krzyż i rzuca się ku bolszewikom z pieśnią na ustach: „Serdeczna Matko“. Na ten widok żołnierze i ochotnicy zatrzymują się w odwrocie i łącząc swój śpiew z głosem kapelana, biegną za nim przeciw wrogowi. Natarcie było tak silne, że bolszewicy pierzchnęli. Na polu jednak zwycięstwa leżał z przestrzeloną piersią ks. Skorupka. Warszawa wspaniałym pogrzebem uczciła tego kapłana bohatera, gdyż go pozostać w pamięci narodu obok postaci ks. Kordeckiego, obrońcy świętej Częstochowy.

Ale sam zapal wojska i ochotników nie byłby wystarczyl, gdyby nie było dobrego planu obrony Warszawy i wypędzenia wroga z granic. Plan ten zawdzięczamy dowództwu naszemu i pomocy wojskowych francuskich, których rady zasięgano i słuchano. Był między nimi generał Weygand, szef sztabu tego słynnego generała Focha (czyta się Fosza), który był dowódcą wojsk całej koalicji i któremu Francja zawdzięcza swe zwycięstwo nad Niemcami. Ten Weygand, znakomity znawca sztuki wojennej, mający za sobą kilkoletnie doświadczenie, chętnie pomagał naczelnikowi Piłsudskiemu i generałom polskim przy opracowaniu planu, którego przeprowadzenie zakończyło się pełnem naszym zwycięstwem.

Dziś bolszewicy wszędzie się cofają lub w popłochu uciekają. Oczyściliśmy już z nich prawie całe Królestwo, a na wiadomość o klęsce cofnęły się i wojska bolszewickie, które pod Lwów postąpiły. Do chwytania rozproszonych bolszewików przyczynia się lud wiejski, który z siekierami, z czem kto może, napada na drobne oddziały bolszewickie, tępi je, lub zabiera do niewoli.

Co się stało, że ten lud, który był obojętny, kiedy wkraczali bolszewicy, obecnie tak przeciw nim powstał? Był obojętny, ba, dawał ucho podłym, niegodnym agitatorom, którzy, płatni przez bolszewików, opowiadali, że bolszewicy nie chcą krzywd polskiego ludu, że po ich zwycięstwie będzie raj dla ludu na polskiej ziemi. Byli tacy głupi co wierzyli i czekali owego raj, aż go się doczekali. Weszli bolszewicy i zaczęli wszystko rabować tak po wsiach jak i w miastach. Zabierali zboże, bydło, woły, konie, pościel, odzienie — buty z nóg ściągali. Kto się opierał tego bili najakami, a gdy się chciał bronić zabijali. W oczach matek gwałcili córki. Pastwili się nieludzko: języki wyrzynali, oczy wylupywali. Przytem zabierali młodych chłopców do swego wojska — kiedy pod Łomżą zebrani chcieli uciec, to 50 ich rozstrzelali...

Taki to był raj bolszewicki. Otóż ci, co ten raj przeżyli, widząc klęskę bolszewików, chcą się teraz na nich pomścić, zapłacić im za swoje. I to jest przyczyna, że lud ubraja się i tępi bolszewików.

Można więc powiedzieć, że najście bolszewików niało nawet swe dobre strony, bo głupich rozumu nauczyło. Chłop z Królestwa, którego Moskale nie wyprowadzili z ciemnoty (na 20 wsi była jedna szkółka) wierzył im, kiedy go obalamucali i kiedy mówili, że za polskich rządów będzie źle. Opowiadali niestworzone plotki i baśnie, że jak Polska będzie to pańszczyzna nastanie. Ciemny głupi lud temu wierzył — z tego powodu rzadko kto z chłopów był patriotą. Ten brak patriotyzmu wytworzył ową obojętność ludu przy wkraczaniu bolszewików i oczekiwanie od nich „raju“. Dziś lud przez nieszczęście zmądrzał i czuje, że tylko w wolnej Polsce będzie dla niego szczęście, że więc tej Polski, prawdziwej matki, przed jej wrogami bronić należy.

Zwycięstwo nasze ogromnie nas podniosło w oczach Europy. Zaczęła nas mieć za nic, bo co to za naród, mówiła, który się obronić nie może. Dziś mówi inaczej, dziś wszystkie państwa i rządy zaczynają nam przysyłać powinszowania i chwalić nas za to, że obroniłmy Europę przed najazdem barbarzyńców. Jedni tylko Niemcy rozpaczają, bo ich zawiodły nadzieje, o których wyżej wspomnieliśmy. Może nawet jeszcze więcej straca, bo koalicja przekonała się, że mieli porozumienie z bolszewikami.

Obiecanki bolszewickie.

Obiecanką nazywamy zwykle jakąś rzecz dla nas przyjemną, którą nam ktoś obiecuje, a której dotrzymać nie ma zamiaru. Tymczasem obiecanki bolszewickie nie należą do rzeczy przyjemnych, a nadto bolszewicy wszędzie, gdzie tylko moc mają obiecanki swe wprowadzają w czyn. Dlatego dobrze będzie poznać, jakie obiecanki czynią bolszewicy chłopu polskiemu, a więc, co by nas spotkało, gdyby oni ziemią naszą zawładnęli.

O zamiarach bolszewików wobec ludów, zawojowanych przez nich, pisano już i mówiono wiele, ale nie jeden wzruszał ramionami i nie chciał wierzyć, aby mogli być na świecie ludzie, którzyby dążyli do tak potwornych celów. Jeżeli więc ktoś nie słuchał słów przestawionych odnośnych się do zamierzeń bolszewików, twierdząc, że to przesada, niechże posłucha, co oni sami mówią o swych zamiarach wobec nas, gdyby się im udało Polskę zawojować.

Oto na ten wypadek wydały władze bolszewickie rozkaz i wydrukowały go w urzędowej gazecie rosyjskiej p. t. „Izwestija“, w którym polecają swym podwładnym tępienie wszystkiego, co polskie, bez względu, czy to pańska własność, czy robotnicza, czy chłopska. A jak poznamy z przytoczonego poniżej rozkazu, zamierzają oni nie tylko do zagrabienia naszej własności, ale i do wytepienia narodu polskiego, a przede wszystkim chłopów, o których wiedzą, że są może najbardziej przywiązani do swej wiary świętej, do swej mowy ro-

dzinnej i do swej ziemi ojczystej, zroszonej krwawym potem ciężkiej pracy codziennej.

Aby nas ktoś nie posądził o przesadę, posłuchajmy, co powiadają bolszewicy w tym rozkazie w odniesieniu do nas. Oto wyjątki z rzeczzonego rozkazu bolszewickiego:

„Niezbędne jest, biorąc pod uwagę doświadczenia, nabyte w tej wojnie, zabrać się do bezlitosnej i bezwzględnej walki z całą polską ludnością przez jej zupełną eksterminację, czyli jej doszczętne wymordowanie. Żadne kompromisy są niedopuszczalne. Dlatego należy:

1) Zastosować masowy terror przeciwko zamożnym włościanom, wybijając ich do nogi.

2) Skonfiskować zboże i zmusić do zwiezienia na wskazane punkty. To stosuje się zarówno do zbóż, jak i do całej produkcji.

3) Wszystkimi sposobami postarać się o udzielenie pomocy emigrującej do Polski biedocie rosyjskiej, organizując kolonie, gdzie tylko można.

4) Zrównać tego rodzaju kolonistów z Polakami pod każdym względem.

5) Przeprowadzić zupełne rozbrojenie, skazując na rozstrzelanie każdego, u któregoby znaleziono chociażby jeden ładunek.

6) Zostawić zbrojne oddziały w polskich wsiach i miasteczkach, aż do ugruntowania w nich zupełnego porządku.

7) Wszyscy komisarze, wyznaczeni do administrowania, mają wykazać najwyższy stopień surowości i powyższe punkty bezwzględnie urzeczywistniać.

8) Wszystkie „czerezwyuczajki“, pracujące w zajętych przez nas miejscowościach, mają być pięciokrotnie zwiększone. Komisarzami „czerezwyuczajek“ mają być ludzie przeważnie ze środkowej Rosyi.

9) Sowiecki komitet centralny ma się zająć wypracowaniem metod i sposobów jaknajspieszniejszej kolonizacji ziem polskich biedotą rosyjską.

Oto są rozkazy władz bolszewickich, odnoszące się do ziem polskich, które radziby zawojować, oto program ich działalności w stosunku do nas, gdyby się im udało zwyciężyć. A program to nie zmyślony, ale przez bolszewików samych wydany i w ich gazetach urzędowych ogłoszony, a polega na tem aby wszystko, co polskie wytepić, aby wszystko, co nasze zagrabić, a to, czego się nie da połknąć, tak przycisnąć swą łapą, krwią polską zbroczoną, aby już nigdy z pod niej się wydrzeć nie potrafiło.

Bolszewicy nie kryją się z swymi zamiarami, lecz głoszą je publicznie, a mimo to są u nas ludzie, którzy obojętnie czekają na zalew Polski przez dzikie hordy bolszewickie i nie spieszą z pomocą, aby zalewowi temu zapobiedz. Są u nas, niestety, ludzie, którzy czekają najspokojniej, aż ten wróg straszny do ich chat rodzinnych przyjdzie i życia ich pozbawi, a mienie ich ojcowskie rozdzieli pomiędzy biedotę rosyjską. Są ludzie, którzy, posiadając młodość i zdrowie, nie spieszą do szeregów ojczystych, ale czekają, aby ich garstka bohaterstwa przed straszną nawałą osłoniła. Może i ci kiedyś przejrzą, ale wtedy może być już za-

Ojczyście, to te łany zielone, pokrywające się kłosem zbożem, że Ojczyzna nasza, to ta chata rodzinna, w której pierwszy raz ujrzeliśmy światło dzienne, że Ojczyzna nasza to to bydelko, które nas żywi i w pracy nam dopomaga. Jeżeli tej Ojczyzny bronić wszelkimi siłami nie będziemy, to przyjdzie wróg i pozbawi nas wszystkiego, co nam najdroższe, a może i życie nam odbierze. Nie zwłóczmy więc, póki czas, aby potem nie było zapóźno.

Są tacy, którzy możeby i poszli, ale powiadają, że już zapóźno. Bajki moi kochani. Ani wróg znów tak silny, abyśmy go pokonać nie mogli, ani nas tak znów mało, abyśmy nie mogli położyć tamy bolszewickiemu zalewowi. Jak wiadomo z najlepszych źródeł, bolszewicy umyślnie rozgłaszają, że idzie ich na Polskę miliony, a tymczasem to nieprawda, bo po ściągnięciu na front wszystkich rozporządzalnych sił z całej Rosji nie mogą pokonać garstki naszych bohaterskich żołnierzyków, którzy już od długich miesięcy z nimi się borykają. Gdybyśmy tym żołnierzom przyszli z jaką taką, tylko rychłą pomocą, tobyśmy najeźdźców bolszewickich niedługo przepędzili poza dziesiątą granicę. Ale my parzymy obojętnie aż synowie nasi i bracia nasi zaścielają kośćmi swymi szerokie pola bujnych ziem polskich, a nie spieszymy im z pomocą. Niechże corychlej zniknie ta obojętność wśród nas i kto zdrów i młody niech spieszy wesprzeć zmagających się z wrogiem bohaterów, kto zaś sił dostatecznych nie posiada, niech spieszy z groszem wspomódz Ojczyznę, zakupując polską pożyczkę państwową. Bo jeżeli będziesz obawiał się o swe życie, to wróg przyjdzie po nie do twej chaty i życia cię pozbawi, jeżeli będziesz dusił grosz w komorze, to wróg ci i tego grosza nie pozostawi. Dopóki więc czas, wyjdź naprzeciw wroga i powiedz mu: „Wara ci od mej własności!”

M. Z.

Dar dla obrońców Ojczyzny.

Naczelnik Państwa w porozumieniu z rządem i sejmem wydał odezwę do żołnierzy, broniących swymi piersi granic naszych, w której powiada, że wszyscy ci, którzy stają obecnie w obronie swej Macierzy, mogą być pewni, iż po skończonej wojnie, sterawszy na niej swe siły, nie pozostaną bez warsztatu pracy, czy to na roli, czy w mieście. Innymi słowy znaczy to, że rząd już obecnie uważa za swój obowiązek aby w przyszłości wszystkich żołnierzy, którzy na to będą zasługiwali, zaopatrzyć kawalkiem ziemi, na którejby mogli pędzić dalszy żywot bez troski.

Myśl ta znalazła żywy oddźwięk w narodzie, bo nic słusniejszego, jak ofiarowanie ziemi tym, którzy jej bronią, którzy ją swymi piersi zasłaniają. I zaraz po ogłoszeniu wspomnianej odezwę przez naczelnego wodza piękny przykład ofiarności dało grójeckie Koło Ziemian, zobowiązując się jedną dziesiątą część swej ziemi oddać na ten cel. A nie ulega wątpliwości, że i reszta naszych większych właścicieli, znana z patriotyzmu, pójdzie za wezwaniem naczelnika państwa

stwa i za przykładem pierwszych ofiarodawców i do browolnie odda część swego mienia na zaopatrzenie tych, którzy obecnie życie swe poświęcają, aby zasłonić Ojczyznę przed najazdem bolszewickim.

Byłaby to z jednej strony najpiękniejsza ofiara, złożona na ołtarzu Ojczyzny, a z drugiej strony najpraktyczniejsze rozwiązanie reformy rolnej. Wiadomo bowiem, że w dzisiejszym życiu społecznym na pierwszy plan wybiła się sprawa reformy rolnej, ale w przeprowadzeniu jej niema jedności. Obecnie rzeczy stoją tak, że niema prawie w Polsce człowieka, któryby nie uznawał potrzeby przeprowadzenia tej reformy, zachodzą tylko różnice w sposobach tego przeprowadzenia. Stronnictwa najskrajniejsze, nie patrząc dalej w przyszłość, chciałyby zabrać najpierw wszystką ziemię większym właścicielom i podzielić ją pomiędzy bezrolnych z miast i wsi, bez względu na ich pracowitość, na ich kwalifikacje, często nawet pomiędzy notorycznych próżniaków. Stronnictwa te zapominają, że wówczas bardzo szybko miasta zostałyby wygłodzone, że zapanowałaby w kraju nędza i niedostatek. Owszem także załatwienie sprawy byłoby im nawet bardzo na rękę, bo szeregi niezadowolonych szybko by wzrosły, a przez to samo i ich stronnictwa wzmogłyby się na siłę. Ludzie ci, rozdrapawszy większe posiadłości, pokusiliby się wkrótce o ziemię chłopską, gdyby pańskiej zabrakło. A o amatorów na cudze mienie nie byłoby trudno, bo któż wówczas chciałby pracować, wiedząc, że i tak, jeżeli nie całkiem darmo, to przynajmniej za pół darmo ziemię dostanie.

Inne stronnictwa, rzekomo ludowe, a nazywają się dlatego, że w nich kilku wzbogaconych chłopów wodzi, dążą do wywłaszczenia tylko ziemi wielkich posiadaczy. Pominąwszy to, że cudza własność jest święta i tknąć jej nie godzi, zwrócić należy uwagę na to, że do przymusowego wywłaszczenia ziemi wybierają chwilę najnieodpowiedniejszą, chwilę, w której nie posiadamy jeszcze ustalonych granic, chwili, gdy na zachodzie i północy nie rozstrzygnięte pląsają, Stronnictwa te już dziś chcą decydować o ziemiach, które dziś jeszcze do nas nie należą i których właściciele, nie wiadomo, co jeszcze powiedzą.

Że reforma rolna jest konieczna, to nie ulega wątpliwości i nie sprzeciwiają się jej nawet ci, którzy po wprowadzeniu jej w życie największe ofiary poniosą. Ale nie jest to znów tak rzecz pilna, jakby nie można zaczekać na zakończenie wojny i uspokojenie się w kraju i na zrównoważenie umysłów, tak dziś wzbudzonych wypadkami pierwszorzędnej wagi. W czasie spokojniejszym mogą się wyłonić nowe myśli, które zaspokoją nawet najdalsze wymagania, nie czyniąc krzywdy nikomu.

A że tak będzie, to mamy dowód choćby w pomysłach obdarowania ziemią żołnierzy obrońców Ojczyzny. Jeżeli taki żołnierz otrzyma kawał ziemi, to ceną ją i kochać będzie, gdyż nie spadnie ona mu w udziale niezastużeniu, ale krwawo na nią na polach bitew zapracuje. Taki żołnierz-obywatel ziemię tę uważać będzie, jako depozyt narodowy, kładąc własną pracą i

trudem narodowi spłacić będzie obowiązany. A płaci ten dług honorowy nie marną monetą, ale wydatną pracą, zapewniającą dobrobyt własnej Ojczyzny. Otrzymałszy ziemię, jako ofiarę dobrowolną, nie pomyśli nigdy, że przyszedł w jej posiadanie z krzywdą bliźniego, choćby to był obszarnek nawet, ale otrzymał ją, jako dar, wywalczony na polach bitew.

A i ten, kto tę ziemię odda dobrowolnie, nie będzie czuł żalu do nowego jej posiadacza, ale owszem szczylić się będzie, że spełnił czyn piękny i szlachetny. Wówczas przeciwieństwa klasowe nie będą się powiększać, lecz z każdym następować będzie wzajemne zbliżenie pomiędzy synami jednej a ukończonej Ojczyzny, dziś może niejednokrotnie wskutek zgubnej agitacji rozdzielonymi i powaśnionymi.

Niechże więc myśl, która padła z najwyższego miejsca, jakim jest rząd nasz, rozwija się i potężnieje, aby jak najprędzej przyniosła obfite owoce dla dobra naszej biednej Ojczyzny. St. B

Walka o konstytucję.

„Zorza” warszawska zamieszcza na ten temat następujący, bardzo interesujący artykuł:

Komisja Konstytucyjna Sejmu Ustawodawczego — pisze — ukończyła pracę nad przygotowaniem projektu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Praca to była niemała, zajęła kilkadziesiąt bardzo pracowitych posiedzeń, na których gruntownie omówiono wszystkie artykuły nowej ustawy zasadniczej Państwa Polskiego. Poglądy stronnictw na to, jaka Konstytucja dla Polski będzie najlepsza, były i są bardzo rozbieżne — i musiano stoczyć ostrą walkę w Komisji, aby uchronić jej pracę od wypaczenia i nadać projektowi postać rozsądną. Walka ta niezawodnie będzie jeszcze ostrzejsza w pełnej Izbie.

W walce tej musi wziąć udział cały naród: opinia publiczna musi czuwać nad jej przebiegiem i głośno, a stanowczo wypowiedzieć wolę ogółu, żeby posłowie wiedzieli, jakiej kraj chce Konstytucji. Głównie chodzić będzie o to, czy Polska ma się uważać za nowotwór, zrodzony przez rewolucję i czy ma zatem mieć Konstytucję rewolucyjną, nic wspólnego z duszą polską nie mającą, gdzie zasady sprawiedliwości i mądrości państwowej mają być wzgardzone — czego chcą socjaliści i ich pobratymcy ludowcy — czy też Polska, jako państwo nie od dziś, i nie z łaski żydowskich pacholców rewolucjonistów istniejące, powinna odrodzić się na podstawie Konstytucji Trzeciego Maja. Większość Komisji przyjęła głównie projekty Związku Ludowo-Narodowego, na dawnej tradycji zbudowane, tylko do potrzeb dzisiejszych czasów dostosowane. Socjaliści i ludowcy, na komendę żydów chcieliby Konstytucję Polski do góry dnem wyrzucić, wszystko na głowie postawić, i własność naruszyć, i wpływ Kościoła i religii usunąć, i wszystko na demagogii — to jest na schlabantu

ciemnemu tłumowi oprzeć, a „równość” zaprowadzić w dół — żeby wszyscy spadli na najniższy przeciętny poziom; podczas gdy projekt Komisji funduje moc państwa i szczęście powszechne na prawie i własności, na czci dla wiary i Kościoła, na pracy i uczciwości, a dąży do tego, aby wszystkich ku górze, ku najwyższej wartości jednostek i życia zbiorowego pociągać, jak Konstytucja trzeciego maja — która chciała nie szlachcie przywileje odbierać — ale wszystkiemu ludowi ich równości udzielić.

Będzie więc okolo tej Konstytucji jeszcze ciężka walka, zanim ją większość Sejmu uchwali: i nie to dziwne; wszak i Konstytucję Trzeciego Maja nieznaczna większość patryotów przeprzeć musiała wbrew głośnym protestom i oporowi ciemnego tłumu szlacheckiego, który w znacznej części za obce pieniądze kamienie pod nogi rzucał odradzającej się Ojczyźnie. I dziś nie brak jurgieltników żydowskich, albo otumanionych, a słabych na umyśle i na duchu jednostek, które wszystko zrobią, byle Polsce w Konstytucji nie dać mocnego i trwałego przeciwko wichrzeń i rewolucji oparcia.

A żeby tę walkę zrozumieć i rozsądnie a pożytecznie wziąć w niej udział trzeba znać projekt, który będzie przedmiotem obrad, i główniejsze poprawki, i uważnie śledzić dyskusję w sejmie. Dlatego to teraz w Gazecie naszej będziemy podawali stale opis tej rozprawy i będziemy tłumaczyli przebieg walki i jej ukryte cele i wyniki osiągnięte. Dzisiaj, jako wstęp, damy rozbiór samego projektu Komisji.

Ustawę poprzedza następujący wstęp:

„W Imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękujemy Opatrzności za wyzwolenie nas z półtora wiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc być Jej niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo, oraz ład społeczny utwierdzić na wieki na zasadach prawa i wolności, przyczem zarazem zapewnić rozwój wszystkich jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy“.

Cała konstytucja liczy, oprócz wstępu 131 artykułów.

W krótkości zaś możemy ująć zasady Konstytucji według projektu komisji następująco:

Polska ma być Rzeczpospolitą, w której władzę ustawodawczą sprawuje Sejm jednolubowy,

demokratyczny ze strażą praw równie demokra-
tyczną pod nazwą Senatu, władzę wykonawczą — wy-
bieralny przez Sejm z Senatem, połączone w Zgroma-
dzenie narodowe, Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z
odpowiedzialną przed Sejmem Radą Ministrów,
władzę zaś sędziowską sprawują niezawisłe sądy.
Organizacja państwa ma być jednolita, ale opiera
się na szerokim samorządzie województw, powia-
tów, gmin i gromad.

Wszyscy obywatele mają być równi i korzy-
stać bezpiecznie ze wszystkich praw, jakie w wol-
nych i praworządnych państwach współczesnych
powszechnie im przysługują, tak że wszystkim bę-
dzie w Polsce dobrze i bezpiecznie, będą mogli
rozвивać swój dobrobyt i podnieść kulturę przy
wydatnej pomocy i życzliwości państwa i samo-
rządu. Ponieważ zaś Polska jest krajem bogatym,
a długami starych rządów prawie wcale nie obcią-
żonym — wszystkim twórczo pracującym ludziom
będzie w niej łatwo ponosić ciężary państwowe.

X. Dr. Kazimierz Lutostawski,
poseł łomżyński i wiceprezes Komisji
Konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego.

Przymusowe dzierżawy odłogów od 15-go września.

Na mocy ustawy z d. 18 marca 1920 r. ministerium
rolnictwa i dóbr państwowych przysługiwało prawo
wydzierżawiania przymusowego tych użytków rolnych
roku 1920 jedynie do dnia 1 lipca 1920 r. Ministerium
rolnictwa i dóbr państwowych stwierdziwszy, że okres
do dnia 1 lipca 1920 r. okazał się za krótki, aby ustawa
mogła wywrzeć wpływ wystarczający na posiadaczy
gruntów, leżących odłogiem przez pobudzenie ich bądź
do samodzielnego zagospodarowywania tych gruntów,
bądź do wydzierżawienia ich w drodze dobrowolnej —
wystąpiło do Sejmu o ustanowienie nowego terminu dla
stosowania ustawy o dzierżawach przymusowych.

Na mocy zatem uchwalonej ustawy w roku bieżą-
cym, przymusowe dzierżawy stosowane będą ponownie
od dnia 15 września do 31 grudnia, o ile grunty leżące
odłogiem, nie zostaną do dnia 16 września przez swych
posiadaczy wydzierżawione w drodze dobrowolnej

**Podpisujcie
Pożyczkę
Odrodzenia!**

STEF. MIKULSKI.

Do braci chłopów!

Hej na Was już czas
Bracia od lemiesza!
Słysz! Bóg wzywa Was
Niech każdy pospiesza
Do bronii! w szeregi! do boju!

Dusze stru! Wam jad...
Niewiara Was gniecie,
Lecz wróg w progu chat,
Czy Wy o tem wiecie?!
Wróg grabi, co zebrał chłop w znoju!

Skończcie już Wasz targ.
Goreję gromnice!
Słowa spędźcie z warg...
Ściśnijcie prawice
Z wściekłością i dalej na wroga!

Z pod piastowskich strzech
Niech ruszą w bój woje!
Bij! jeden za trzech —
Tu idzie o twoje!
Lecz spieszcie, wróg jeszcze u proga!

Ogólny przegląd polityczny.

Na froncie.

Dziś już można mówić o cudownem ocaleniu nie-
tylko Warszawy, ale całej Polski od jarzma bolszewi-
ckiego. Wojska polskie, rozbiwszy i zniósłszy cały sze-
reg armii bolszewickich, na całym froncie posuwają się
naprzód, oczyszczając kraj od band bolszewickich roz-
bitków, w czem dzielnie dopomaga im ludność wiejska
i miejska. Cały szereg twierdz, jak Brześć, Ossowiec
znajdują się w naszych rękach. Liczba jeńców przekra-
cza już 100.000 osób. Poza tem zdobyto mnóstwo dział
i innego materiału wojennego, tak iż można mówić o
pogromie wojsk bolszewickich, które zamierzały, jak się
dziś dowodnie okazuje, ustanowić w Polsce rządy bol-
szewickie.

Także z pod Lwowa bolszewicy już zaczynają u-
ciekać.

Bolszewickie warunki pokojowe

wprost bezczelne, bo godzące w niepodległość Polski
rząd nasz stanowczo odrzuci i podyktuje swoje. Obr-
rzyły one nawet Anglię i Włochy, rokujące dotychczas
życzliwie z sowietami. Państwa te przesyłały bolszewi-
kom komunikat, który mówi, że rząd polski chce nar-
zucić Polsce warunki niweczące jej niepodległość. —
Rząd polski powstał z wyboru całej ludności bez różnicy
klas, reprezentuje zatem cały naród, a nie jedną klasę,
podczas gdy Rosya chce Polsce narzucić właśnie rząd
jednej klasy. W takich warunkach żaden rząd wolno

ściowego kraju nie może uznać oligarchii, jaką są so-
wiety, ani też z nimi pertraktować. Komunikat kończy,
że cały świat na wschodzie i zachodzie spragniony jest
pokoju, jednak pokój osiągnąć można tylko na podsta-
wie zupełnego uznania wolności narodów.

Wyznaczono Rosyi termin na odpowiedź, czy za-
mierza nadal trzymać się swych warunków. Od odpow-
wiedzi tej zależy stosunek koalicji do Rosyi.

Na Górnym Śląsku.

Niemcy wywołali coś w rodzaju powstania prze-
ciw Francuzom i Polakom, licząc na to, że bolszewicy
wejdą do Warszawy i że wtedy, wespół z nimi, przy-
wrócą dawne swoje granice z r. 1914-go. Nadzieje te
jednak zawiodły. Ludność polska, widząc co się święci,
zorganizowała silną samoobronę i oczyszcza obecnie kraj
z band niemieckich. Władze koalicyjne już przyrzekły
Polakom, że zatajone pod postacią straży bezpieczeństwa
wojsko niemieckie będzie z Górnego Śląska usunięte.
Zanim jednak do tego doszło G. Śląsk spłynął
krwią Polaków i Francuzów.

Sprawa Gdańska

znów dała znać o sobie, a to wskutek stanowiska Niem-
ców tamtejszych, którzy pragnąc dopomóc bolszewi-
kom w zwycięstwie, uniemożliwili Polsce dostawę a-
municyj przez port gdański. Dziś cały świat zajmuje się
poważnie kwestyą wolnego dostępu Polski do morza i
pogwałceniem traktatu pokojowego przez Niemców
gdańskich, którzy chcąc uniemożliwić Polsce dostawę
amunicji ogłosili neutralność, do czego nie mieli prawa,
gdyż polityką zagraniczną Gdańska według traktatu, ma
kierować Polska.

Sprawa ta wejdzie znów pod obrady ambasadorów
koalicji. Polska powinna z tego skorzystać i żądać
przyznania nam Gdańska w całości, bez ograniczeń.

Sztandary walk o niepodległość.

W dniu 29 maja r. b. major Jan Marcińczyk
wręczył w Belwederze Naczelnemu Wodzowi 4
odnalezione przez siebie sztandary historyczne —
święte relikwie walk o Niepodległość.

Jeden z tych sztandarów prowadził w bój puł-
ki Kościuszki, drugi z 1831 roku należał do Oddzia-
łu Gostyńskiego Województwa Mazowieckiego.
Pozostałe dwa (kawalerski i kosynierski) pochodzą
z powstania 1863 roku.

Sztandary te przechowywane były początko-
wo w Warszawie, później zaś w Kijowie, jako pry-
watna własność archeologa Karola Maciańskiego.

Sztandar z 31 roku znanym jest w Warszawie
z pochodu narodowego w roku 1905. Pan Maciań-
ski udzielił go wówczas manifestantom. Jest on po-
szarpany w bojach. W bitwie na Woli — bronił go
(podług opowiadania) porucznik Wende, który był
wtedy ranny w ramię. Ślady krwi jego widoczne
są dotąd na płótnie sztandaru w postaci czarnych

plam. Pod orłem charakterystyczny napis: „Za na-
szą i waszą wolność“.

Wzruszające wrażenie robi sztandar kosynie-
rów powstania styczniowego. Sporządzony jest z
materiału, jaki był pod ręką, prawdopodobnie
przez samych włóścian. Na kawałku prostego czer-
wonego „Zapału“ wycięty z płótna Orzeł Biały. Na
jednej ze stron obraz Najświętszej Panny Często-
chowskiej, zdjęty widocznie z wiejskiej chorągwi
kościelnej. Wizerunki Matki Boskiej Częstocho-
wskiej znajdują się i na pozostałych sztandarach. Pod
niektórymi napis: „Nie opuszczaj nas“.

Relikwie te potrafił p. Maciański dobrze ukryć
przed czyhającymi na nie żandarmami rosyjskimi.

Pojedynek pancernych pociągów.

Pociąg, długi ciężki transport wojskowy, po-
woli wchodzi na stację R. ostatnią do której do-
chodzą pociągi. Dalej jest to już teren operacyjny,
Coprządza dwie stacje jeszcze są w naszym ręku,
lecz tam, już dochodzi tylko nasza pancernka, tam
wysuwają się oddziały wywiadowcze naszych
pułków jazdy, znosząc luźne bandy bolszewickie,
i ustawicznie trzymając je w napięciu i oczekiwa-
niu. Od stacji R. trzeba jechać jeszcze dobrych
dwadzieścia kilometrów końmi.

Melduję się komendantowi dworca. Porucznik
artylerji, śniada cera, śmiałe spojrzenie, odznaki
drugiego korpusu (bitwy kaniowskiej) i lwowskie-
go orłęcia. Znać, że żołnierz z Bożej łaski. Nie
z jednego pieca chleb jadł, to też żelazną ręką
wziął za leb cały personal kolejowy, i ci rozpano-
szeni przez czas panowania bolszewickiego, kole-
jarze, którzy ośmielali się wypowiadać posłuszeń-
stwo nawet bolszewikom, mającym na poparcie
swych rozkazów groźne czczewiczajki, stali się
nagle tu, pod ręką tego porucznika, co polski chrześ-
taj bojowy brał na polach Rarańczy i Kaniowa, po-
tuśnymi jak baranki.

Rozmowę z komendantem przerywa nam su-
chy dzwonek telefonu. Niezwłocznie wyprawic do
stacji M. lokomotywę z dwiema platformami. Po-
jedzie dwóch oficerów lotników i kilku monterów.

— Rozkaz, panie kapitanie.

Przechodzi kwadrans — słyszymy ciężkie sa-
panie samochodu — i po chwili widzimy tych dwóch
oficerów lotników.

Obaj Amerykanie — już zdążyli zaaklimatyzo-
wać się i żyć z naszą armią. Jednego z nich zna-
łem dawniej; jest to syn wielkiego przemysłowca
z Chicago, a dziad jego był adjutantem Pułaskiego,
to też gdy formowała się armia polska, wstąpił do
niej, twierdząc, że musi spłacić Polsce dług wdzię-
czności swej Ojczyźnie.

Po chwili pogawędki proponuje mi pojechać
z nimi razem na wycieczkę.

Nasi ułani podstrzelili aeroplan, trzeba go za-
brać do eskadry lotniczej tam wyreperować i użyć,
jeśli nie przeciw bolszewikom, boć mamy najlep-

sze, najnowsze typy maszyn, to chociaż dla uzbrojonej bratniej dziś armii ukraińskiej.

Nie namyślałam się długo, jadę lokomotywą wraz z oficerami.

Dwanaście kilometrów do stacji O. przelatywamy w 16 minut. Parę chwil przystanku na stacji O. i ruszamy w dalszą drogę.

Mój Amerykanin zaczyna opowiadać przygody z frontu zachodniego. Wspomina zaciekle ataki niemieckie na „Chemins des Dames“, które załamały się pod ogniem piechoty francuskiej i wprost bezprzykładnem bohaterstwem lotników, którzy obrzucali setkami bomb nieprzyjacielskie linie komunikacyjne. Tak, to była walka — zmaganie się tytanów — lecz nie było w niej tego uroku, który obecnie owiewa całą kampanię ukraińską.

Dopiero na waszym froncie, w waszej wojnie odczułem — mówi — to o czem czytałem w powieściach historycznych, o tych podjazdach, wyścigach, o tych drobnych oddziałkach błędzących wśród nieskończonych obszarów stepów.

Miał rację Amerykanin. Istotnie — walka, tu na naszych kresach przypomina dawne legendy. Zdaje się, że wracamy do dawnych lat, gdy szły nasze chorągwie pancerne ratować ludność przed nawałą tatarską.

Jesteśmy znów na polach na których tyle krwi przelaliśmy. Każde miasteczko, każda wioska zajęte przez nasze wojska, mówi o przeszłości, każda mogiła szeptem o bitwach, stoczonych w obronie granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ot i teraz posuwamy się na Kaniów. Tu hetman Koniecpolski rozgromił pod Niedźwiedzicami i Łozami Naliwajkę, dzikiego watażkę, który niósł z sobą śmierć i zniszczenie, pożogę a w parę dni później w tych samych lasach, w których uganiały się nasze chorągwie, starli się nasi ułani z oddziałami kawaleryi Budiennego.

Lecz lokomotywa nie jest miejscem odpowiednim do marzeń — palacz potrąca mię łopata.

Podchodzimy do przystanku K. Zjawia się chorąży, dowódca oddziału w K. i melduje, że aeroplan leży o 8 km. od stacji, a o 2 km. od toru kolejowego. Tam też stoi nasza pancerka.

Ruszamy — teraz ostrożnie posuwamy się, bo noc ciemna a latarnie nie palą się, żeby nie zdradzać naszej obecności. Dłuża się nam te 8 km... Wreszcie jesteśmy u celu — podjeżdżamy do naszej pancerki. Okrzyk warty — cicha rozinowa — i nasi lotnicy z mechanikami udają się do samolotu.

Pozostaje przy pancerce. Więcej mię ona interesuje, niż demontowanie aeroplanu.

Pancerka ładna, pośrodku lokomotywa, dwa wagony opancerzone z armatkami, w rodzaju wieżyczek karabiny maszynowe. Blachy panczerzy okrywają koła. Robota staranna, wykończenie precyzyjne. Zwracam się do dowódcy, zapytując o pochodzenie pancerki. Angielska — przystana Denikinowi, gdy cofał się, wpadła pod Żmijowem w

ręce bolszewików, a przed dwoma miesiącami zdobyliśmy ją po załamaniu się ataku na nasze linie.

Maszyna sprawna, działa jak zegarek, zresztą jeśli chcę, mogę się przekonać, bo jedziemy na mały wywiad przez stacje M. i T. do K., zajętej przez pancerkę bolszewicką.

Po chwili, parę słów rozkazu, wchodzimy do wagonów i ruszamy.

Mijamy stację M., podchodzimy do stacji T. Porucznik (dowódca) wyskakuje — zamienia szepcem parę słów z kimś, kogo w ciemności nie mogę dojrzeć — i znów ruszamy naprzód. Krótkie urywane rozkazy — wszyscy stają na swe miejsca przy armatkach i kulmiotach. Zwalniamy bieg, przechodzimy wykop, a tam już przed nami stacja K. ze wspinałym parkiem, niegdyś własnością księżnej Łopuchinowej Demidowej, jak na dłoni, i widzimy nie dalej jak o 2 km. przed sobą pancerkę bolszewicką. Widać wyraźnie pióropusz iskier, wyrwyjający się z komina. Bolszewicy nie mają węgla i nawet lokomotywy pancerek opalają drzewem. Zwiększamy szybkość i zbliżamy się do nieprzyjacielskiej pancerki.

Czy nas zauważyli? Widocznie. Bo mocniej buchnęły iskry z komina, po chwili błysk strzału. — Ze świstem, śpiewając ponuro przeleciał gdzieś wysoko ponad nami pocisk. Słychać huk wystrzału.

Komenda i rozpoczęliśmy ostrzeliwać bolszewicką pancerkę. Dał mi osiem wystrzałów, jeden z nich wybuchł na krótkim dystansie przed pancerką.

Jeszcze dwa razy, już uciekając, odpowiedzieli nam, potem znikli. Posunęliśmy się, aż do miejsca gdzie stała pancerka bolszewicka.

Wybuch naszego pocisku uformował wgłębienie, połamał podkłady i wywał szynę (pocisk trafił na miejsce zetknięcia szyn).

Szkoda, mówi porucznik, już drugi raz ucieka od nas, zepsuć ją łatwo, ale nam chodzi o wzięcie jej żywcem, no, ale nie ucieknie od nas, na lewy brzeg Dniepru nie przejdzie, mostów nie ma, więc musi wpaść w nasze ręce, a warta grzechu, warta starań — elegancka pancerka, a ta hołota nawet obchodzić się z takim cackiem nie umie.

W socjalistycznym raju.

Zdarzenie prawdziwe, które zakrawa na bajkę miało miejsce w Sow. Rosji podczas ubiegłego lata (w 1919 r.). Zdarzenie to lepiej niż inne charakteryzuje rozkosze bytu w socjalistycznym państwie.

Rodzina Sidorowych z dziećmi jechała z mniejszego miasteczka do Moskwy koleją z pakunkami i z — klatką z 2 papugami, z którymi dzieci za nic nie chciały się rozstać, zresztą i sprzedać te papugi nie można było na miejscu). W wagonie papugi rozgadały się i jedna z nich zaczęła głośno wykrzykiwać: „Boże caria chrani“.

W tym samym wagonie jechał agent moskiewskiej socjalistycznej „ochranki“, który zaaresztował całą rodzinę wraz z papugami za kontrrewolucję.

lucyę i zwyczajem powszechnie przyjętym w tej socjalistyczno—komunistycznej republice wpakował wszystkich do więzienia — i ptaki również!

Sledztwo ciągnęło się, jak zwykle w Bolszewii, niesłychanie długo; oskarżeni tłumaczyli się, że papugi są u nich dawno, jeszcze przed rewolucją i że z owych czasów jedna z nich mówi „Boże caria chroni“. Nic to nie pomogło i nieszczęśliwych burżujów trzymano nadal w więzieniu, gdyż jedyny świadek oskarżenia żandarma socjalistycznego papuga-samiec — zaniemógł z powodu choroby jakiejś, której uległ po stracie towarzyszki papugi, zdechłej wskutek bardzo złych warunków pobytu w więzieniu oraz z wyjątki. Czekano aż się poprawi i — przemówi, tymczasem jeszcze przeszło parę miesięcy i ta papuga zdechła, wreszcie dla braku dowodów uwolniono całą tą rodzinę z więzienia „czerwonego“ po kilkunastu miesiącach aresztu zbiedzonych, znękanych, wychudłych i białych jak trupy.

Czyż można mówić, że w tym socjalistycznym rajku niema sprawiedliwości? Przecież ich nie torturowali, jak mnóstwo innych, przecież ich nie rozstrzelali, jak wiele tysięcy innych przestępców przeciwko dyktaturze socjalistycznego proletaryatu.

Bohaterskie siostry.

Przypomnijcie sobie, czytelnicy, że kilka lat przed wojną masonski rząd francuski wydalili siostry z publicznych szpitali, a lekarze, którzy mogli łatwo obronić je i powstrzymać ich wypędzenie, nie zrobili tego. Teraz ci sami lekarze ubiegają się aby dostać zakonnice do pielęgnowania rannych żołnierzy. Wiedzą oni dobrze, że poświęcenie zakonnice jest bez granic. W dniu, w którym zakonnica włożyła na siebie habit, oddaje się Panu Bogu całkowicie i cieszy się, kiedy żądają od niej ofiary z życia, wcześniej, czy później.

W obecnej wojnie pracowało na froncie przy rannych 15.000 katolickich zakonnice.

Są to prawdziwe anioły miłosierdzia, które zdobyły sobie u wszystkich podziw i szacunek dla swego bohaterskiego poświęcenia się.

Siostra Julia należy do zakonu św. Marka w Nancy. Była przełożoną szpitala w Gerberviller, miasteczku lotaryńskim, gdy Niemcy w r. 1914 zajęli tę miejscowość.

Siostra Julia, to niewiasta 60-letnia, kępna, mocno zbudowana; w twarzy maluje się odwaga i uprzejmość. Mało mówi, a wiele robi. Nie lęka się żadnego niebezpieczeństwa; nie znosi pochwał ani komplementów. Kiedy niemiecki komendant wszedł do szpitala, miał w jednej ręce rewolwer, a w drugiej miecz. Siostra Julia szła obok niego, gdy zażądał by mu pokazała sale, w których leżą ranni francuscy żołnierze.

W drodze mówiła mu, że są to ludzie bezbronni, że musi ich uszanować; a kiedy znalazł z wielką

nakrycia, by zobaczyć, czy rany ich są rzeczywiście, Siostra przykrywała ich starannie.

Wkrótce potem Francuzi odbili miasto; panowało wszędzie zamieszanie i nieład. Mieszkańcy obrali Siostrę Julię majorem miasta, dając jej wszelką władzę. Ona dostarczała żywności żołnierzom, lekarstw dla rannych, a przytem pocieszała i dodawała ducha nieszczęśliwym. Za jej zasługi prezydent Francji dał jej order Legii Honorowej, którego niespodziewała się, ani pragnęła.

W Clermont en Argone Siostra Gabryela ze Zgrom. Sióstr Miłosierdzia, była przełożoną szpitala, gdy rozeszła się wieść, że Niemcy nadchodzą. Władze miejskie uciekły, władze wojskowe otrzymały rozkaz wyjazdu; chciały zabrać Siostry ze sobą.

— A czy możecie zabrać z nami starców i chorych ze szpitala? — zapytała Siostra Gabryela.

— To niemożliwe, bo nie mamy tyle samochodów — odpowiedziano jej.

— W takim razie ja zostaję — odrzekła Siostra i pozostała w wyludnionem mieście.

Po strasznem bombardowaniu Niemcy wkroczyli do miasta i niebawem weszli do szpitala. Siostra Gabryela czekała na nich przy wejściu. W francuskim języku objaśniła, że jest to szpital dla starców, lecz że postara się także o łóżka dla rannych niemieckich żołnierzy.

— Stosownie do praw wojennych — mówiła — i przepisów mojej religii, będę pielęgnowała rannych z całą starannością, lecz musicie oszczędzać miasto i szpital.

Komendant przyrzekł, lecz jakiś żołnierz podpalił sąsiednie domy i Siostra Gabryela poszła do komendanta i póty nalegała, — aż wydał rozkaz do ugaszenia pożaru. Część miasta wprawdzie spłonęła, lecz reszta została i dom dla starców ocalał, dzięki odwadze córki św. Wincentego. Ona również otrzymała order od rządu francuskiego.

W Arras, chociaż ludność uciekła w czasie oblężenia, pozostały Siostry w szpitalach, za co biskup oddał im publiczną pochwałę. Młoda Augustyanka zabita została na sali chorych. Kiedy padała, słyszano, jak mówiła: „Ofiaruję życie moje za Francję“. Dziennik napisany przez Siostrę Miłosierdzia z Arras jest bardzo pouczającym; opisuje bowiem oblężenie miasta, codzienne życie Sióstr, wyszukiwanie żywności dla sierot i ubogich chorych.

Inna znów Siostra z klasztoru w Szampanii pisze: „Kiedy huk armat nie pozwala nam spać, idziemy do kaplicy, by tam wspólnie się modlić. Każda z nas spuściła się na wolę Boga; oddaliśmy się zupełnie w Jego ręce“. Bitwa nad Marną uwolniła je od nieproszonych gości, którzy prócz zrabowania wszystkich rzeczy, nie wyrządzili im innej szkody.

W Reims, tem męczeńskim mieście Siostry zostały na stanowiskach, odwiedzając chorych i ubogich po piwnicach, gdzie we dnie i w nocy leżało mieszkali, bojąc się k...

W czasie ostatniej zimy wysłano młodą Siostrę do domu macierzystego w Paryżu na odpoczynek. Usłuchała rozkazu, lecz sercem pozostała w Reims. Kiedy po pewnym czasie powiedziano jej, że może znów wracać, nie posiadała się z radości. Zauważył to nawet urzędnik, który wystawiał jej potrzebny kwit. Siostry chodziły piechotą, bo jazda była wystawiona na groźne niebezpieczeństwo.

Żołnierze francuscy, jak zapewniała nas pani, która przez cztery lata pomagała Siostrą w szpitalach, religijni czy niereligijni, chcieli być pielęgnowani przez Siostry. Na zapytanie dlaczego, odpowiadali: „One myślą tylko o nas! Pamię z Czerwonego Krzyża są bardzo grzeczne, ale Siostry należą do nas“.

Pewnego dnia przybyło na dworzec Gare du Nord w Paryżu 150 sierot, chłopców i dziewcząt z St. Omer, miasta strasznie bombardowanego przez niemieckie aeroplany. Przyjechały pod opieką czterech Sióstr Miłosierdzia. Na dworcu dano im chleba. Płakać się chciało, jak te maleństwa tuliły się do Sióstr, a one jakby rodzone matki otaczały je miłością i opieką.

Szpital w Senlis, pełen rannych żołnierzy francuskich, ostrzeliwany był mocno przez Niemców w 1914 r. Siostry chodziły po salach odmawiając modlitwy. — Żołnierze przerażeni prosili: „Nie opuszczajcie nas Siostry! Gdy wy jesteście z nami, nie są dla nas żadne niebezpieczeństwa“.

Wiara ich została nagrodzona. Część szpitalnych murów została zburzona, meble pomiszczone, lecz żaden żołnierz nie został zabity.

Niech tych parę przykładów wystarczy, aby przekonać nas, do jakich czynów bohaterskich usposabia miłość chrześcijańska nawet słabe z natury niewiasty.

LISTY.

Przez niedzielę i poniedziałek odbywały się w Haczowie, ludnej i znanej wsi powiatu brzozowskiego. Zjazd inteligencji, wyszej z tej wsi. Stawiło się około 70 uczestników. Cała wieś wzięła w nim udział.

W niedzielę po sumie odbył się tłumny wiec pod gołem niebem. Przewodniczyli: prezes zjazdu X. Dr. Wojciech Szmyd, wójt Paweł Matusz, na temat „Obowiązki Haczowa wobec Polski“ sekretarz zjazdu, redaktor Stanisław Rymar z Krakowa. Na jego też wniosek uchwalono wydać do ludu następującą znamienną odezwę:

Zebrani w czasie obrad III. Zjazdu rozproszonych po świecie Haczowiaków i Haczowianek na wiecu ludowym w Haczowie wszyscy mieszkańcy wsi, razem z inteligencją, rozpatrzywszy dzisiaj położenie Polski, zgodnie wszyscy odzywamy się do Braci i Sióstr naszych w Ojczyźnie:

Wieś nasza dała powstańców w r. 1863/4, dała legionistów na początku wojny światowej, a choć zniszczona i częściowo spalona przy odwróceniu rosyjskim, dała kupańców ochotników na pomoc dla Lwowa i wschodnich naszych granic. Daliśmy ponad milion na pożyczkę polską. Nie mamy dziś we wsi ani jednego dezertera, a przy ostatnich poborach stawili się pod broń wszyscy powołani. I ślubujemy Tobie, Ojczyzno, i Wam, Bracia w Polsce, iż każdy nałożony przez Ojczyznę na nas obowiązek spełnimy, a w miarę sił i z własnej jeszcze woli dodamy. Dziś mamy ochotnika i damy pożyczkę na odrodzenie Polski.

Samy spełnimy obowiązek, do Braci w Kraju wołamy! Spełnijcie i Wy swój obowiązek, ratujcie Polskę. Polska wielka, potężna, bogata, potrzebna jest nie tyle panom, ile chłopom i robotnikom, bo bogactwa wszędzie majądnie ojczyznę, a my w Polsce żyć będziemy. My w Haczowie nie sądzimy i sądzić nie możemy, ludzi po ubraniasz: dzieci wyszły ze wsi naszej w świat, różną noszą odzież, a we wszystkich płynie krew jedna, a nasza. My ludzi sądzimy po czynach i chlubiemy się tam, że dzieć nasze tak licznie poszły w świat po chleb i po zasługi, i że tam zaszczytnie a uczciwie służą ludziom, Bogu i Ojczyźnie.

W tej godzinie ciężkiej dla polski my Haczowianie wszystkich stanów, zebrani w rodzinnej wsi razem pospołu, wzywamy, Braci w Kraju: Spełnijcie wiernie obowiązek wobec Polski, pod broń, bo wróg silny, a nie daleko.

Prof. X. Dr. Wojciech Szmyd, Paweł Matusz, Stanisław Rymar.

Z gospodarstwa.

Drzewa przy drogach.

Miło jest podróżnemu, w czasie upału spocząć w cieniu rozłożystego drzewa, rosnącego tuż przy drodze. Lecz niestety, jadąc czy idąc naszymi drogami, spotykamy drzew bardzo mało. Wiadomo, że drzewa przydrożne są nie tylko drogowskazami wśród jesiennej ciemnej nocy lub zimowych zadynek, przynoszą nam one i inne korzyści. W innych krajach, jak w Niemczech, Szwajcaryi, drogi obsadzone są drzewami owocowymi. A u nas? U nas gdzieś widać przy drodze wierzbę, a i ta obcięta do szczytu z gałęzi, że na starość niezdołną jest do rośnięcia, w końcu zaś usycha. Wówczas powiadasz sobie gospodarzu: „Cóż będzie ten pień stał, przeszkadzał mi w orce lub wysuszał orną ziemię swemi korzeniami?“ I ścinasz go. W ten sposób pozbyłeś się ostatniego drzewa przy drodze. Drzewa znów koło domów rosnące chronią je od burz, wichrów, nawet od pożarów. Ponadto, w każdej niemal wiosce, macie ziemie takie, których zupełnie nie obsiewacie; zaliczacie je do nieużytków, a ja wam powiem, że każdą pięćdziesiątą ziemi, jeżeli nie zaraz, to po kilku latach możecie wykorzystać. Pan Bóg stworzył ziemię nie na to, by odłogiem leżała, ale byśmy z jej skarbów czerpali. Ażeby was bracia włościanie, którzy posiadacie wszelkiego rodzaju nieużytki, — przekonać, radziłbym wam przeczytać niedużą książeczkę p. t. „Drzewa przy drogach“, — napisaną przez Edmunda Jankowskiego. Książeczka ta pouczy was, w jaki sposób nasze nieużytki wykorzystać.

Skutkiem niedbalstwa naszych dziadów i praojców, drogi u nas ogołocone są z drzew, puste i smutne; my jednak starajmy się tę opieszałość i niedbalstwo naprawić.

Jan Skrzecz.

Adwokat krajowy
Dr Teofil Więclaw
Kraków plac Maryacki I. 1.

Rozmałości.

Data	Dzień	Rzymo-kat.
29	Niedziela	Joach., Święc. gł. ś.
30	Poniedz.	Róży Limańskiej
31	Wtorek	Bożydara, Paulina
1	Sroda	Idziego, Radosława
2	Czwartek	Stefana króla
3	Piątek	Bronistawy, Szym.
4	Sobota	Rozalji i Róży

PRZEWIEZIENIE CUDOWNEGO OBRAZU DO KRAKOWA. 2 b. m. przywieziono do Krakowa w osobnym wagonie, podzielnym sanitarnym obraz cudownego Pana Jezusa z nad Zbrucza ziemi podolskiej, z kościoła Tarneruda, pow. płoskirowski, dycecja kamieniecka.

Proboszcz miejscowy, ksiądz Rogowski, z obawy, aby, nieznacząc obecnie tamtejsze okolice i tego obrazu bolszewicy nie zabrali, postarał się o przewiezienie go do Krakowa.

Obraz cudowny przyjęli OO. Reformaci a właśnie w ich kościele był odpust i zebrancemu ludowi w czasie sumy kaznodzieja oznajmił o przybyciu obrazu. Lud wierny z kapłanami po sumie wyruszył na dworzec kolei, gdzie w wagonie oświetlonym, oddawszy cześć cudownemu Obrazowi, w uroczystej procesji z pieśnią „Kto się w opiekę“, wprowadzono go uroczysto do kościoła OO. Reformatów.

ŚMIERĆ NAJDIELNIEJSZEGO LOTNIKA. POLSKIEGO. We Lwowie wzniósł się na nowym aeroplanie Kap. Stefan Bastyr. Kiedy był na wysokości 700 m. nad ziemią maszyna się popsuła. Kapitan zginął na miejscu. Był on najdzielniejszym lotnikiem polskim, nauczycielem lotnictwa i pełnił służbę wywiadowczą i bojową, rzucając bomby na froncie.

ILE KOSZTUJE POLSKIE ADMINISTRACYA. Państwo polskie zatrudnia przeszło 259 tysięcy pracowników państwowych, w tem urzędników 50.000, policjantów 31.000, nauczycieli 36.000, kolejarzy 141.000. Płaca miesięczna tych pracowników w marcu wynosiła: urzędników 68,3 milj. Mk. policjantów 17,5 milj. nauczycieli 63,0 milj. kolejarzy 216,0 milj. Mk. — Ogółem pracownicy państwowi pobierali 364,8 milj. Mk. miesięcznie, czyli 1 i pół miliardów rocznie, a ponieważ dokonywana obecnie regulacja plac zapewnia im 150 proc. podwyżki, teraz więc pracownicy państwowi pobierać będą około 12 miliardów marek rocznie.

ZŁOTO DROŻEJE, SREBRO TANIEJE. Podczas gdy złoto coraz bardziej drożeje, srebro od pewnego czasu staniało o 30 procent. W ubiegłym tygodniu notowano oficjalnie 4600 za kilogram srebra, obecnie cena spadła do 3500. Odbywa się natomiast gwałtowna spekulacja złotymi monetami. Na ogół różnica z czasami przedwojennymi jest taka, że obecnie złoto jest 50 razy droższe niż przed wojną, srebro zaś tylko 25 razy.

SINA ŚMIERĆ. W Indjach miała pojawić się w ostatnich czasach nowa a tajemnicza choroba, która sieje wśród ludności zamolony postrach i grozę.

Osoby, które ulegną tej chorobie najpierw dostają gwałtownych, iście febrycznych dreszczy, potem występują u nich na całym ciele wielkie sine plamy w kształcie kręgów, które coraz więcej się rozszerzają i wydają woń straszliwą. Przebiegowi choroby nie towarzyszą żadne objawy gorączkowe. Po upływie 6 do 8 godzin następuje śmierć. Przypuszczają, że choroba ta jest wynikiem zatrucia owocami z rodzaju melonów. Twarz i ciało przybierają szerególniejsze zabarwienie.

CZERWONKA GRASUJE. Wyjątkowo skwarne lato w tym roku, trudne warunki bytu i szalona drożyzna, przyniosły nam znowu nową klęskę, a jest nią epidemia dysenterji, czyli czerwonej. Upały wytwarzają nadmierne pragnienie, dla zaspokojenia, którego ludzie odziewają sobie nagle żądki zimnymi napojami i choroba gotowa.

Unikać trzeba dzisiaj wszelkich surowych owoców spożywać tylko obrane, a jeszcze lepiej ugotowane. Surowa woda i także mleko są również w wysokim stopniu szkodliwe. Wiedząc należy, iż w surowym mleku znajdują się zarazki rozma-

itych chorób zakaźnych, jak gruźlicy, szkarlatyny, tyfusu i dysenterji.

Należy więc być bardzo osrożnym obecnie z picciem surowego mleka. W kuchni i przy sporządzaniu pokarmów należy zachować aż do przesady posuniętą czystość. Ręce należy myć gorącą wodą z mydłem przed każdym jedzeniem. Alkohol pod wszelkimi postaciami, a zwłaszcza piwo zimne, używane podczas obiadu, jest stanowczo szkodliwy i dlatego trzeba go się wystrzegać.

CHŁOPI MSZCZĄ ŚMIERĆ SYNA B. POSŁA TETMAJERA. Na wieść, że na froncie bolszewickim zginął od kuli barbarzyńcy młody bohater, Jan Kazimierz Tetmajer, starszy żołnierz pułku ułanów, — zawrzało w Bronowicach. Dezerterzy, którzy kryli się po wsiach okolicznych przed branką, wyłonili się naraz na światło dzienne i zaciągawszy pięści, krzyczą: idiomy pomścić śmierć jednego z naszych. Pamiętajmy psia wiary rok polski. Posiew krwi polskiej młodzieży nie pozostał więc bez echa. Bo oto na wieść o śmierci młodego Tetmajera liczba ochotników włościańskich zwiększyła się nadzwyczajnie.

3 MILIONY RUBLI DAJĄ ZA GŁOWE GEN. BAŁACHOWICZA. W rozmowie z korespondentami pism polskich oświadczył walczący po naszej stronie bohaterski komendant grupy partyzanckiej gen. Bałachowicz, że bolszewicy nałożyli na jego głowę cenę w wysokości 3 milionów rubli carskich, a za każdego żołnierza z grupy gen. Bałachowicza cenę w wysokości 50 tysięcy rubli.

DALSZA ZNIŻKA CEN NA G. ŚLĄSKU. Z Bytomia donoszą: Komisya dla badania cen na Górnym Śląsku uchwaliła na konferencji w dniu 7-mym bin. dalsze obniżenie cen na wszystkie towary.

MASOWE DOMAGANIE SIĘ OGŁOSZENIA POSPOLITEGO RUSZENIA. Do Rady Obrony Państwa nadchodzą liczne telegramy i petycje od sejmików, rad miejskich i wieców mieszkańców różnych miast, z żądaniem ogłoszenia pospolitego ruszenia.

WARUNKI PRZYJĘCIA ociemniałych dzieci do Zakładu dla ciemnych we Lwowie. Zakład przyjmuje na wychowanie dzieci katolickie obu obrządków, obu narodowości, obojga płci urodzone w Polsce, do oddziału wyższego z ukończonym czwartym rokiem życia.

Opłata za utrzymanie z nauką wynosi w oddziale wyższym 600, w oddziale przygotowawczym 300 marek rocznie. Dla uboższych mogą być zniżki.

Osoby lub instytucje starające się o przyjęcie ociemniałych do Zakładu powinny przedłożyć następujące dokumenty: a) oświadczenie; b) dowód przynależności; c) świadectwo lekarskie zupełnej ślepoty z dokładnym i prawidłowym jej opisaniem i podaniem przyczyn, tudzież poświadczenie, że ociemniały jest zdrowy cielesnie i umysłowo, mianowicie, że nie cierpi na epilepsyę, ani nie jest idyotą, nadto świadectwo szczepionej lub przebytej naturalnie ospy; d) oświadczenie stanowcze strony proszących o przyjęcie ociemniałego, że odbiorą go z Zakładu własnym kosztem: 1) corocznie na wakacje, 2) po ukończeniu wykształcenia, wcośniej zaś jeżeli 3) ze ślepoty wyleczony został, 4) stan jego fizyczny lub umysłowy tego wymaga, 5) zachowanie się jego sprzeciwia się obywatelności lub porządkowi domowemu.

Oświadczenie to ma być zaopatrzone własnoręcznym podpisem proszących, uwierzytelnionym przez urząd gminny i Starostwo.

Druków na dokumenta pod c) i d) dostarcza na żądanie Dyrekcya.

Prośba o przyjęcie, która stemplowi nie podlega, wraz z we Lwowie, ul. św. Zofii, z oddaniem zaś ociemniałego należy dowodami ma być wniesiona do Dyrekcji Zakładu dla Ciemnych wstrzymać się do otrzymania odpowiedzi Dyrekcji.

Interesowani są obowiązani oddać wychowanka do Zakładu własnym kosztem i pod należytą opieką. Dyrektor: — St. Mycielski.

Jednajcie nowych czytelników!

WPISY DO PANSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W ZAKOPANEM, kształcącej na samodzielnych przemysłowców, r. szk. 1920/21. odbędą się 30. i 31. sierpnia, wskazane jednak zgłoszenia wcześniejsze.

Wpisy na oddział ciesielski odbędą się w czasie od 20.—31. października.

Szkoła ta obejmuje oddziały: stolarstwa budowlanego i meblowego, 2. ciesielstwa, 3. rzeźby figuralnej (kościelnej i t. d.), 4. rzeźby ornamentальной (snycerskiej) oraz 5. przemysłu domowego.

Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata, na przemysłe dom. i rok.

Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13-ty rok życia, (na odd. ciesiel. 15-ty) dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Ubdrzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą starać się o zapomogi z funduszy rządowych, także innych na częściowe lub zupełne pokrycie kosztów utrzymania w miejscowej „Bursie Towarzystwa Pomocy naukowej“.

Prośby o przyjęcie do szkoły należy wnosić najpóźniej do końca sierpnia.

Formularze podań i dokładniejsze informacje wysyła na żądanie Dyrekcya szkoły.

SKŁADKI. Uczestniczki przedstawienia, urządzonego dla kolonji lwowskiej Nr. 11—12 w Rabce składają czysty dochód w kwocie 65 Mk. na Armię polską.

W administracyi naszego pisma złożył na plebiscyl Przew. Ks. Władysław Michałkiewicz Mp: 54:—

Na kościół Serca P. Jezusa w Bachowicach złożył w dalszym ciągu gminy: Przepiszów 1.365'50 Mp, Spytkowice 3.640'50 Mp, Grodzisko 1.013 Mp, Trzebień czyce 915 Mp, A. Lucka 5 Mp, Dr: Krzysiak 20 Mp, W. Fuszówna, kier. szkoły 100 Mp, Tułeczka Z: 20 Mp, Puchałowa Z. 38 Mp, Worobiel 12 Mp, Żuława wachm: żand: 20 Mp. Szczypta R: 10 Mp. A: Tyczko (składka) 15 Mp: Brat Antoni 5 Mp. Inż. Frd: i M: Gerzabkowie 30 Mp. X. M: Królikowski 20 Mp. Ks: Chrabła Wł: 100 Mp. ŚS. Felicjanki 1000 Mp; Truszowa J: 20 Mp, Nowak J: 100 Mp, A: Gawendowa 100 Mp, Wł. Brzen 35 Mp, Ks. Kajdas 30 Mp.

Ofiarodawcom składam Bóg zapłać.

Ks. Gołba Kraków-Zakrzówek.

Nowo otworzony hurtowny skład
pod firmą
M. Król i S. Rodakowski
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

Poleca P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym:
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,
Zefiry, Póciénka, Nici, Bawełny,
Przędę i t. p.
Sp. zedaż tylko hurtowna.

Sztuka kościelna 4 Kgr.

Lwów, plac Halicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, sterylne i kwiaty. Dewocjonalia. Główny skład książeczek do nabożństwa dla dzieci „Spiewajcie Panu“, Podręczników adoracyi N. Sakramentu.

Gospodyni

w średnim wieku, znająca się b. dobrze na gospodarstwie i umiejająca dobrze gotować, poszukuje posady na plebanii. Zgłoszenia do Admin. „Prawdy“ w Krakowie.

najlepszego mydła do prania

Mk. 280.—

franko za zaliczką dostarcza Dom handlowy „LUBICZ“ Tenczynek.

DUCH dziejów Polski

Wydanie drugie przejrzane i rozszerzone (około 200 stron druku).

Treść: Idea życia zbiorowego. — Naród i króć Szlachta polska, — Unia. — Swobody jednej wai stwy. — Tolerancya wyznaniowa. — Prawo i życie. — Wojny polskie. — Szerzycielka wolności. Typ bohaterki. — Wyprzedzenie Eurpy. Cena egzemplarza broszur. z przesyłką 10 Mk. Do nabycia w Administracyi Prawdy, Kraków

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze Waszą kasę Raifeisena powinniście mieć Waszą Asekurację a tą jest

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektcy „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

BAŁTYCKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI MORSKIEJ (Baltic Steamship Corporation of America)

NEW YORK, N. Y.
Woolworth Building.

WARSZAWA
Próżna Nr. 3.

Bałtyckie Towarzystwo Żeglugi Morskiej posiada dwa potężne okręty, każdy o pojemności 12 tys. ton. Pierwszy okręt „Gdańsk“ odpłyne z portu Gdańsk wprost bez przesiadania do Nowego Jorku w **połowie sierpnia** roku bieżącego, zabierze 2 tysiące pasażerów i 6 tysięcy ton bagażu i towarów.

Podróż trwa tylko 12 dni!

**Koszta
przejazdu**

z Gdańska do Nowego Jorku (szyfkarty): **Trzecia klasa** z utrzymaniem kompletnem w czasie podróży morskiej na okręcie wraz z podatkiem rządowym polskim i amerykańskim kosztuje **146 dolarów amerykańskich**, płatne w Warszawie w **Markach polskich po kursie dnia**. **Pierwsza klasa** w przepysznie urządzonych, wygodnych, eleg. kabinach wraz z utrzymaniem na okręcie **222 dolarów amer.** i wyżej płatnych w Warszawie w **Mk. p. po kursie dnia**.

Obszerne baraki przygotowane zostały w Gdańsku, mogące pomieścić kilka tysięcy osób, przygotowane są również kantyny i osobne pociągi dla szybkiego przewiezienia reemigrantów do ich miejsca zamieszkania.

Opis pierwszego potężnego polskiego okrętu „NEW-ROCHELLE“.

Okręt „New-Rochelle“ jest dawniejszym okrętem „Hamburg“ należącym do ruchliwej linii pasażerskiej „Hamburg-Ameryka“, w którym setki tysięcy Polaków odbyło drogę z Hamburga do Ameryki i odwrotnie. „New-Rochelle“ ma długości 506 stóp, pojemności 12.000 ton, szerokości 61 stóp. Pomieści wygodnie 2000 pasażerów i 6000 ton bagażu. Szybkość wynosi 16 węzłów na godzinę. „New-Rochelle“ posiada wspaniałe sale jadalne, telegraf bełdrukowy, łodzie ratunkowe, lekarza polskiego, tłumacza, szpital, oraz opiekę rządu Polskiego w osobie specjalnego delegata rządu polskiego, który emigrantów odwiedzi z Gdańska do Nowego Jorku.

Informacje dla mających zamiar jechać do Ameryki.

Osoby pragnące wyjechać do Ameryki winny nasamprzód postarać się u władz w miejscu stałego zamieszkania o paszport zagraniczny i paszport ten dać poświadczyć w konsulacie amerykańskim w Warszawie.

Najłatwiej otrzymać można to poświadczenie w konsulacie amerykańskim, jeżeli się przedłoży poświadczenie „affidavite“, że wyjeżdżający ma w Ameryce krewnych, na których utrzymanie może liczyć. Takie poświadczenie „affidavite“ winno być zrobione w Ameryce przed tamtejszym rejentem i za pośrednictwem polskiego konsulatu w Ameryce przesłane do Warszawy bądź do Urzędu Emigracyjnego (Aleje Jerozolimskie 56), bądź też do naszego biura w Warszawie, Próżna l. 3, lub też oddać w Ameryce Bałtyckiej Kompanii Okrętowej pod adresem **Baltic Steamship Corporation, Woolworth Building, New York.**

Każdy cudzoziemiec przybywający do Ameryki, o ile ma powyżej 16 lat musi wykazać, że umie czytać w swym ojczystym języku i że jest zdrowy.

Wszyscy wyjeżdżający do Ameryki, III klasą pasażerowie muszą przebyć 12 dni kwarantanny sanitarnej w Gdańsku na własny koszt.

Wszelkich informacji

co do podróży, kupowania kart okrętowych i td., udziela jeneralna reprezentacja Bałtyckiej Kompanii Okrętowej w Warszawie, Próżna 3, w gmachu Banku Kupuictwa Polsk. oraz wszystkie Oddziały Banku Kupuictwa Polskiego.

Oddział w Krakowie **Ul. Pijarska l. 2,**

Róg Plant i ulicy Sławkowskiej.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.

Drukarnia „Prawdy“ ul. Stolarska 6, pod zarządem Stefana Zbika